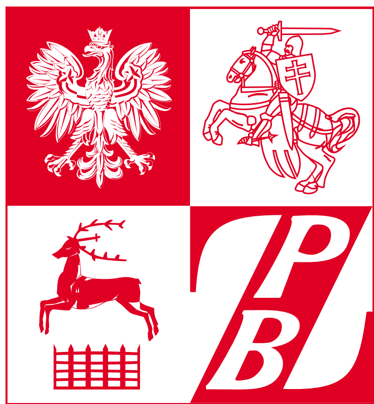
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

wrzesień 2014 r. Nr 9 (98)

Dr Tadeusz Gawin: Marzenia się spełniają – tylko trzeba bardzo chcieć

str. 5

Powitano nowy rok szkolny

1 września w Polskiej Szkole w Grodnie odbył się uroczysty apel z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Warto zaznaczyć, że w tym roku szkolnym w tej placówce oświatowej są trzy pierwsze klasy, w których będzie się uczyło około 60 dzieci. Ze względu na brak sal lekcyjnych nie powstała czwarta pierwsza klasa, chociaż chętnych nie brakowało.

Przed uroczystym apelem w kościele pw. Najświętszego Odkupiciela, prowadzonego przez redemptorystów w Grodnie na Dziewiatówce, została odprawiona Msza św. w intencji uczniów i nauczycieli. Po Mszy św. o. Józef Gęza udzielił wszystkim błogosławieństwa, poświecił podręczniki i przybory szkolne.

Podczas apelu dyrektor szkoły Danuta Surmacz gorąco powitała całą społeczność szkolną, rodziców, nauczycieli, a w sposób szczególny najmłodsze dzieci, które w tym roku rozpoczynają naukę w Polskiej Szkole. Uczniom życzyła wielu sukcesów w nauce i radosnej atmosfery, a nauczycielom i rodzicom współpracy i wytrwałości.


Iness TODRYK-PISALNIK

Nauczycielka Alina Żylińska (po lewej) ze swoimi pierwszoklasistami

Gościem uroczystości pierwszego dzwonka był konsul RP w Grodnie Wiesław Romanowski.

Uczniowie klasy maturalnej wystąpili z programem literacko-muzycznym. Pierwszoklasiści recytowały wierszyki w języku polskim.

W tym roku szkolnym w Szkole Polskiej w Grodnie naukę będzie pobierać ponad 500 uczniów.

Iness Todryk-Pisalnik

75. rocznica Obrony Grodna

Pierwszy dzień

Od objazdu miejsc, związanych z kampanią wrześniową 1939 roku i bohaterską obroną Grodna przed Armią Czerwoną, rozpoczęli 20 września obchody 75. rocznicy sowieckiej agresji na Polskę i obrony Grodna, działacze Związku Polaków na Białorusi na czele z Andżeliką Borys i Józefem Porzeckim wspólnie z liczną delegacją Konsulatu Generalnego RP w Grodnie z szefem placówki konsulem generalnym Andrzejem Chodkiewiczem na czele.

Rozpoczęcie uroczystości zaszczycił swoją obecnością Ambasador RP w Mińsku Leszek Szerepka. Przybył na cmentarz w Indurze, by wspólnie z miejscowymi Polakami i gośćmi uroczystości oddać hołd pochowanym tu sześciu żołnierzom Wojska Polskiego, poległym w obronie Ojczyzny we wrześniu 1939 roku. Wśród gości grodzieńskich uroczystości z okazji 75. rocznicy Obrony Grodna była liczna delegacja z Instytutu Pamięci Narodowej Oddziału w Białymstoku na czele z dyrektor Barbarą Bojaryn-Kazberuk, a także prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Longin Komołowski, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Anna Kietlińska z małżonkiem Markiem Kietlińskim, dyrektorem Archiwum Państwowego w Białymstoku. Udział w uroczystościach brał również najwyższy przedstawiciel Wojska Polskiego na Białorusi, attache Obrony RP w Mińsku ppłk Paweł Adamczyk.


Iness TODRYK-PISALNIK

Apel poległych obrońców Kresów i Grodna na cmentarzu w Sopoćkiniach przy grobie generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego

Trasa objazdu miejsc pamięci, związanych z wrześniem 1939 roku oraz Obroną Grodna, liczyła ponad piętnaście miejscowości podgrodzieńskich, po których rozsiane są groby poległych żołnierzy polskich i cywilnych obrońców Ojczyzny oraz miasta, stającego się w ostatnich latach symbolem obrony Kresów Wschodnich II Rzeczpospolitej przed sowieckim najeźdźcą. We wszystkich miejscach, do których zawitała w sobotę, składająca się z działaczy ZPB, dyplomatów grodzieńskich oraz gości uroczystości, delegacja – miejscowa ludność polska i białoruska niezwykle życzliwie witała odwiedzających pomniki. We wsi Sawolówka, na przykład, gdzie stoi pomnik w podziękowaniu dla ludności białoruskiej, ratującej osadników polskich przed władzą sowiecką, przywitać przybyłych podeszła cała grupa robotników, prowadzących nieopodal pomnika roboty budowlane. A w Jurewiczach pod Skidlem, gdzie przy posesji rodziny Żukiewiczów pochowany został przez tę rodzinę w 1939 roku poległy wraz z towarzyszami broni podczas zatrzymania maszerujących na Grodno sowieckich wojsk por. Mieczysław Młynarski z Rezerwowej Brygady Kawalerii «Wołkowysk», odwiedzającą grób bohatera delegację przywitał właściciel posesji Kazimierz Żukiewicz.

Ciąg dalszy na str. 3

Polskie Szkoły do kasacji?

Polskie Szkoły w Grodnie i Wołkowysku de facto znikną, jeśli parlament białoruski uchwali przygotowaną przez Ministerstwo Edukacji RB nowelizację Kodeksu Republiki Białoruś «O edukacji».

Jak wynika z projektu nowelizacji, białoruski resort edukacji chce, aby w szkołach mniejszości narodowych nauczanie szeregu przedmiotów, takich jak: «Historia Białorusi», «Historia Powszechna», «Wiedza o społeczeństwie», «Geografia» oraz «Człowiek i Świat» odbywało się w jednym z języków państwowych RB, czyli po rosyjsku lub po białorusku. Lista przedmiotów, których nauczanie nie powinno, zdaniem ministerstwa, odbywać się w języku mniejszości narodowej może być poszerzona na wniosek uczniów szkół, ich rodziców oraz władz lokalnych.

– Oznacza to, iż wedle własnego widzimisię władze Wołkowyska i Grodna będą mogły w każdej chwili zamienić Polskie Szkoły w szkoły rosyjsko – bądź białoruskojęzyczne – mówi Andżelika Borys, przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB. – Doświadczenie z 2012 roku, kiedy władze Grodna chciały wprowadzić do Polskiej Szkoły klasy rosyjskojęzyczne i tylko dzięki protestom ZPB oraz rodziców udało się temu zapobiec, pozwala przypuszczać, iż władze przygotowują bazę prawną do likwidacji polskiego szkolnictwa na Białorusi – zaznacza Borys.

Przewodnicząca RN ZPB zapewnia, że Związek Polaków nie pozostanie obojętny wobec groźby wyeliminowania nauczania w języku polskim ze Szkół Polskich w Grodnie i Wołkowysku.

Już około tysiąca podpisów pod protestem przeciwko nowelizacji do ministra edukacji RB Siarhieja Maskiewicza zebrał w ciągu miesiąca tylko na Grodzieńszczyźnie Związek Polaków.

«Uważamy, że proponowane zmiany łamią nasze prawa, jako przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej, zagwarantowane przez Konstytucję RB oraz międzynarodowe akty prawne, których sygnatariuszem jest Republika Białoruś» – czytamy w liście do ministra Maskiewicza.

W związku z powyższym Polacy proszą o wycofanie z projektu nowelizacji, łamiących ich prawa zapisów i nawołują, aby w przyszłości białoruski resort edukacji konsultował z mieszkającymi na Białorusi Polakami zmiany ustawodawcze, dotyczące ich interesów.

Zainicjowana przez ZPB zbiórka podpisów pod listem do ministra edukacji RB będzie się odbywała we wszystkich strukturach terenowych ZPB. Projekt nowelizacji ma wpłynąć do parlamentu białoruskiego w grudniu.

a.pis



archiwum

Andżelika Borys, Pierwsza Dama Anna Komorowska i towarzyszący paniom podczas spaceru prezydent miasta Sopotu Jacek Karnowski

Pierwsza Dama Polski spotkała się z Borys

Do niezwykle wzruszającego spotkania doszło podczas pobytu delegacji ZPB w Sopocie 1 września. Przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys miała zaszczyt nieformalnie się spotkać i porozmawiać z Pierwszą Damą Rzeczypospolitej Polskiej Anną Komorowską.

Panie miały okazję pospacerować po Sopocie, zwiedzić wystawę obrazów w miejscowej galerii i porozmawiać. – Pani Prezydentowa interesowała się sytuacją Związku Polaków na Białorusi, mówiła o pomocy niesionej Polakom na Białorusi przez Rząd Polski – opowiada o tematach poruszanych podczas spaceru Andżelika Borys. Przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB opowiedziała Annie Komorowskiej o tym, jak wygląda działalność naszej organizacji, zmuszonej do funkcjonowania na Białorusi w warunkach podziemia.

Wrażenia od obcowania z Pierwszą Damą Polski Andżelika Borys podsumowała słowami: «To niezwykle ciepła i życzliwa Polakom na Białorusi osoba».

IT-P

Weronika Sebastianowicz wyróżniona

Nagrodę «Pierścień Niepodległości», przyznawaną przez organizatorów festiwalu Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci, otrzymała 3 września, podczas warszawskiej premiery filmu dokumentalnego «Dzieci kwatery Ł» w reżyserii Arkadiusza Gołębiewskiego, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi kapitan Weronika Sebastianowicz.



Iness TODRYK-PISALNIK

Premiera filmu Arkadiusza Gołębiewskiego, opowiadającego o losach potomków Żołnierzy Niezłomnych – ofiar komunizmu – odbyła się w warszawskim Kinie Atlantic. Weronika Sebastianowicz była obecna na premierze filmu jako gość honorowy. Zapowiedź, iż otrzyma nagrodę festiwalu Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci, którego VI już edycja startuje dzisiaj w Gdyni, wywołała owację na stojąco zgromadzonej na sali kinowej publiczności.

Pani kapitan, dziękując za wyróżnienie, powiedziała, że Białoruś potrzebuje takich ludzi, jak profesor Krzysztof Szwagrzyk, jeden z bohaterów filmu «Dzieci kwatery Ł» i niestrudzony badacz i popularyzator losów Żołnierzy Niezłomnych.

Film dokumentalny «Dzieci kwatery Ł» to wzruszająca opowieść o ludziach, którzy przez cały okres PRL-u czuli się zaszczuci. Opowieść o nich przeplata się ze zdjęciami reżysera, który towarzyszył ekipie profesora Krzysztofa Szwagrzyka i rodzinom zmarłych podczas kolejnych etapów prac ekshumacyjnych na powązkowskiej «Łączce». Razem z nimi dowiaduje się o kolejnych zidentyfikowanych nazwiskach, pokazuje szczątki pomordowanych bohaterów. Równocześnie przedstawia losy rodzin, ich osamotnienie w PRL-owskiej rzeczywistości i zmaganie z brakiem ojców.

Zrealizowany przez Arkadiusza Gołębiewskiego dokument stanowi kontynuację słynnej Kwatery Ł.

Wśród bohaterów filmu są zarówno dzieci, jak i wnuki zabitych. Niektórzy pamiętają zmarłych, lecz w filmie jest również poruszająca opowieść pani, urodzonej już po śmierci swojego ojca.

Iness Todryk-Pisalnik

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Rodzinie i Bliskim
wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa otuchy z powodu śmierci



TADEUSZA HOŁOWNI
składają koleżanki i koledzy z Oddziałów ZPB w Werenowie i Mińsku



Iness TODRYK-PISALNIK

Zdjęcie pamiątkowe uczestników spotkania w Sejnach

Z podziękowaniem mieszkańcom Sejn

Delegacja Związku Polaków na Białorusi na czele z przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB Andżeliką Borys oraz prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi Weroniką Sebastianowicz 6 września odwiedziła Sejny, aby podziękować miejscowym mieszkańcom za przyjęcie w okresie letnim piętnastoosobowej grupy dzieci polskich z parafii Iwie.

Uroczyste podsumowanie pobytu polskich dzieci z Białorusi w rodzinach mieszkańców Sejn poprzedziła konferencja prasowa z udziałem organizatorów akcji, jej patronów oraz rodzin, które gościły dzieciaków. Poprowadził konferencję prasową patronujący akcji poseł na Sejm RP Jarosław Zieliński. – Dzieci w szkołach na Białorusi nie mogą uczyć się po polsku i to bardzo utrudnia podtrzymywanie tożsamości narodowej, tożsamości językowej i kulturowej – zaznaczył parlamentarzysta, przedstawiając uczestników konferencji, wśród których, oprócz Andżeliki Borys i Weroniki Sebastianowicz, znaleźli się: Artur Kondrat, prezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, będącego fundatorem pobytu dzieci z Iwia w Sejnach, opiekunka grupy dzieciaków z Białorusi z ramienia Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej Barbara Kuklewicz oraz Jan Stanisław Kap, burmistrz miasta Sejny.

– To było nowe dla nas doświadczenie, które zawdzięczamy inicjatywie Andżeliki Borys. Zadzwoniła do mnie i zapytała, czy nie dałoby się zorganizować pobytu w Polsce dla grupy polskich dzieci z Białorusi – opowiadał o początkach akcji Artur Kondrat. Andżelika Borys dodała, że potrzeba wysłania do Polski dzieci z Iwia powstała po tym, jak w styczniu tego roku odwiedziła Dekanalny festiwal Kolęd w Iwiu. – Stwierdziłam, że laureaci konkursu zasługują na nagrodę w postaci pobytu w Polsce. Wielu z nich nigdy przedtem nie odwiedziło Polski – mówiła przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB. O znaczeniu zaszczepiania młodemu pokoleniu Polaków z Białorusi poczucia polskiej tożsamości poprzez pobyty w Macierzy mówiła żyjąca legenda żołnierzy, walczących o wolną Polskę w okresie II wojny światowej, kapitan Weronika Sebastianowicz. Deklarację wsparcia kolejnych tego typu inicjatyw przez społeczność Sejn złożył burmistrz miasta Jan Stanisław Kap.

Po konferencji prasowej odbyła się najbardziej wzruszająca część spotkania – wręczanie Dyplomów Uznania od Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej organizatorom, patronom akcji oraz mieszkańcom Sejn, którzy przyjęli polskie dzieci z Białorusi na okres ich pobytu w Polsce, w swoich rodzinach. – Nie przypadkiem wielokrotnie podczas tego spotkania padało określenie «nasze dzieci», bo te dzieciaki rzeczywiście stały się nam tak bliskie, że traktujemy je jak własne – mówiła, ledwo powstrzymując cisnące się na oczy łzy, jedna z mieszkanek Sejn. Oceniając dzieci z Iwia, poziom ich wychowania i kultury osobistej, mieszkańcy Sejn zwracali uwagę, że zarówno pierwsze jak i drugie okazało się niezwykle wysokie. – Może nie każde dziecko umiało płynnie rozmawiać po polsku. Ale to, jak one umieją się modlić po polsku, jak ślicznie śpiewają po polsku w kościele… W Polsce jest to rzecz coraz rzadziej spotykana – podzieliła się spostrzeżeniem kolejna gospodyni, goszcząca dzieciaków z Iwia.

Uczestnicy spotkania wraz z miejscowymi mieszkańcami postanowili, że w przyszłym roku znowu zorganizują dla dzieci polskich z Białorusi pobyt w gościnnych Sejnach, przyjmując liczniejszą niż w tym roku grupę dzieciaków. Poseł Jarosław Zieliński zaproponował z kolei, aby przeprowadzić przyszłoroczną akcję wakacyjną dla dzieci z Białorusi na większą skalę, wykorzystując potencjał innych samorządów i społeczności lokalnych. W tym celu parlamentarzysta obiecał wykorzystać swoje kontakty z zaprzyjaźnionymi samorządami w województwie podlaskim.

Andrzej Pisalnik

Kierownictwo ZPB zatrzymano na granicy

Bez postawionych zarzutów, ale po ponad trzech godzinach kontroli osobistej na przejściu granicznym «Bruzgi» przez białoruskich funkcjonariuszy służby celnej i pograniczników, wjechali do Polski przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys i prezes organizacji Mieczysław Jaśkiewicz. Działaczom polskim skopiowano notatki i inne dokumenty, które mieli przy sobie.

Nie wiadomo, czy kontrola osobista kierowników Związku i sporządzenie kopii posiadanych przez nich dokumentów i notatek będą miały jakieś konsekwencje zarówno dla samych Borys i Jaśkiewicza, jak dla kierowanego przez nich ZPB.

Informacją o incydencie zainteresowały się już największe polskie media i, jak sądzimy, sytuacja z nim związana będzie monitorowana przez polską dyplomację na Białorusi.

Przypomnijmy, że w przeszłości incydenty na granicy z udziałem działaczy ZPB nosiły znamiona prowokacji ze strony białoruskich służb specjalnych. Tak oto pod koniec listopada 2006 roku, wracająca z Wilna Andżelika Borys została zatrzymana na przejściu granicznym po stronie białoruskiej i białoruscy funkcjonariusze znaleźli w aucie, którym jechała, foliowy woreczek z substancją, rzekomo przypominającą narkotyki. Później się okazało, że woreczek z podejrzaną substancją został najprawdopodobniej podłożony w lusterko samochodu przez nieznanych sprawców. Żadnego oskarżenia wobec Andżeliki Borys wówczas nie sformułowano.

a.pis

75. rocznica Obrony Grodna

Ciąg dalszy ze str. 1

Opowiedział, że miejscowa ludność obroniła pomnik polskiego żołnierza przed zniszczeniem, kiedy władze chciały zbudować w tym miejscu drogę. – Poprosiliśmy inżyniera drogowego, by przesunął drogę o kilkanaście metrów, bo tu jest pochowany żołnierz i udało się tę mogiłę zachować – opowiedział pan Żukiewicz.

Zakończył się pierwszy dzień uroczystości apelem poległych obrońców Kresów i Grodna na cmentarzu w Sopoćkiniach przy kwaterze żołnierzy, w której spoczywa zamordowany 22 września 1939 roku pod Sopoćkiniami przez Sowietów generał brygady Józef Olszyna-Wilczyński, dowódca Grupy Operacyjnej «Grodno».



Na cmentarzu garnizonowym w Grodnie

Drugi dzień

Wystawy, dyskusja i inicjatywa upamiętnienia Obrońców Grodna w Białymstoku przez miejscowy oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Niedzielny program obchodów 75. rocznicy Obrony Grodna był niezwykle bogaty w rozmaite wydarzenia.

Z samego rana miejscowi Polacy wraz z gośćmi uroczystości i przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP w Grodnie modlili się przy grobach poległych żołnierzy i cywilnych obrońców Grodna na miejscowych cmentarzach. Na cmentarzu garnizonowym miejscowa młodzież uroczyście odczytała apel poległych, po czym kilkudziesięcioosobowa grupa uczestników uroczystości udała się na Mszę świętą za Ojczyznę do kościoła Pobernardyńskiego.

W drugiej połowie dnia grodnianie oraz goście miasta i uroczystości mieli okazję podziwiać przygotowaną przez malarzy z Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB wystawę tematyczną, poświęcona bohaterskiemu czynowi grodnian sprzed 75 lat. Twórcy, których konsultantem historycznym był znany grodzieński krajoznawca Witold Iwanowski, zaprezentowali na wystawie obrazy, przyświecające jednemu celowi – upamiętnieniu bohaterstwa grodnian, zwłaszcza grodzieńskiej młodzieży. Galerię prac, wystawionych przez członków Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB z okazji 75. rocznicy Obrony Grodna możecie Państwo podziwiać w osobnej publikacji na naszym portalu znadniemna.pl.

Po otwarciu wystawy malarskiej, na terenie Konsulatu Generalnego RP w Grodnie w tak zwanej «Galerii na Płocie», odbył się wernisaż wystawy, przygotowanej przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku, poświęconej agresji sowieckiej przeciwko Polsce we wrześniu 1939 roku. Podczas otwarcia wystawy IPN-u dyrektor białostockiej placówki Barbara Bojaryn-Kazberuk zapowiedziała, że jej instytucja wystąpi do władz Białegostoku z inicjatywą nadania jednej z ulic Białegostoku nazwy Obrońców Grodna. Inicjatywa ta tłumaczy się między innymi okolicznością, na którą kilkakrotnie zwracali uwagę uczestnicy grodzieńskich obchodów 75. rocznicy Obrony Grodna, a mianowicie, że czyn bohaterski grodnian już został upamiętniony przez różne miasta w Polsce, w nazwach ulic i skwerów, ale jak dotąd nie zrobił to sąsiadujący z Grodnem Białystok.

O potrzebie utrwalania pamięci o bohaterstwie grodnian w 1939 roku w świadomości społecznej mówili historycy polscy i białoruscy podczas dyskusji, która odbyła się po otwarciu wystawy IPN-u. W debacie, którą poprowadził grodzieński historyk dr hab. Aleś Smalańczuk, uczestniczyli polscy historycy dr hab. Adam Dobroński, dr hab. Jerzy Milewski oraz ich białoruscy koledzy dr Anatol Wialiki z Mińska i grodnianin Andrzej Waszkiewicz oraz blisko stuosobowa publiczność.



Janina Pilnik, członkini Zarządu TPP przy ZPB, oprowadza po wystawie



Prof. dr hab. Adam Dobroński mówi o znaczeniu pielęgnowania pamięci o Obrońcach Grodna



Podczas zwiedzania wystawy, przygotowanej przez IPN



Dr Anatol Wialiki, prof. dr hab. Aleś Smalańczuk, prof. dr hab. Adam Dobroński i prof. dr hab. Jerzy Milewski

W toku debaty specjaliści próbowali odpowiedzieć między innymi na pytanie: dlaczego władze współczesnej Białorusi ignorują rocznicę 17 września 1939 roku, wydarzenia historycznego, w wyniku którego doszło do połączenia Wschodniej i Zachodniej Białorusi. Najpopularniejszą z zaproponowanych odpowiedzi na to pytanie była taka, że władza w Mińsku po prostu nie potrafiła wypracować jednolitego stanowiska wobec wydarzeń historycznych, które wciąż dzielą społeczeństwo białoruskie. – Wciąż wyraźny jest podział na Białoruś Zachodnią i Wschodnią – przyznawali białoruscy historycy, badający stan pamięci historycznej Białorusinów w różnych częściach kraju. Jak się okazuje, Białorusini z tych terenów Białorusi, które w 1939 roku «wyzwoliła» Armia Czerwona, wcale nie poczuli się szczęśliwi po «wyzwoleniu» spod «jarzma polskiego». Co do szans na oficjalne, chociażby na szczeblu lokalnych władz grodzieńskich, upamiętnienie Obrony Grodna we wrześniu 1939 roku, nie ma na to najmniejszych szans gdyż, jak powiedział jeden z uczestników dyskusji, oznaczałoby to narażenie się na gniew Rosji, identyfikującej się z dziedzictwem ZSRR. – Przecież w obawie przed gniewem Kremla władze białoruskie tępiły oddolne inicjatywy obchodów przypadającej na ten rok 500. rocznicy Bitwy pod Orszą – mówili historycy białoruscy.

Historycy Polscy z kolei zauważyli, iż świadomość o tym, co stało się w Grodnie 75 lat temu wciąż jest nieduża wśród ludności w centralnej i zachodniej Polski. – Ta sytuacja oczywiście się zmienia, gdyż Obrona Grodna została już włączona do szkolnych podręczników historii – mówił Adam Dobroński, podkreślając wszakże, że o tym wydarzeniu wciąż trzeba przypominać Polakom, gdyż mieszkańcy Poznania, czy Bydgoszczy mogą nie wiedzieć, że Grodna we wrześniu 1939 roku bronili między innymi, wycofujący się na wschód, policjanci z ich miast.

Zakończone obchody 75. rocznicy Obrony Grodna zostały przygotowane przez Komitet Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB, na czele z prezesem Józefem Porzeckim we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Grodnie.

Andrzej Pisalnik


Laureaci festiwalu

Ludmiła BURLEWICZ

Odbył się III Festiwal Piosenki Anny German «Eurydyka»

Julia Skurko została zdobywczynia Grand Prix III Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka», którego koncert galowy odbył się 28 września w białoruskiej stolicy, w Sali Koncertowej «Mińsk».

Ze słowem do publiczności, która po brzegi wypełniła pomieszczenie przy «Małej Scenie» Sali Koncertowej «Mińsk», zwrócił się ambasador RP w Mińsku Leszek Szerepka. Jako przedstawiciel współorganizatora wydarzenia kulturalnego dyplomata życzył wszystkim, aby w przyszłości zainteresowanie mińskim Festiwalem Piosenki Anny German «Eurydyka» było tak wielkie, żeby do koncertu galowego trzeba było wynajmować największą salę koncertową na Białorusi, czyli – Pałac Republiki. Wspominając o postaci Anny German Leszek Szerepka zaznaczył, że ta obdarzona niezwykłym talentem artystka o niezwykle dramatycznym losie «mogła być piosenkarką każdego kraju». – A jednak jest uważana za piosenkarkę polską – podkreślił ambasador.

W tegorocznym konkursie Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka» udział wzięło dwudziestu dwóch piosenkarzy z całej Białorusi, w tym dwóch mężczyzn.

Koncert galowy, w którym zabrzmiały utwory, zawdzięczające swoją popularność Annie German, rozpoczął występ ubiegłorocznej zwyciężczyni Nadziei Czarednik. Potem wystąpili laureaci festiwalu, którym dyplomy i cenne nagrody wręczyli sponsorzy oraz członkowie profesjonalnego jury, składającego się zarówno z białoruskich, jak i polskich działaczy kultury.

Nie zabrakło podczas koncertu galowego występów gwiazd, które zaśpiewały utwory z repertuaru polskiej piosenkarki – między innymi członków jury tegorocznego Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka»: jednego z najlepszych tenorów Białorusi Grigorija Poleszczuka oraz gwiazdora białoruskiej estrady Piotra Jełfimowa. Ten ostatni zapewnił publiczność, że w jego repertuarze pojawi się więcej piosenek, śpiewanych kiedyś przez Annę German.

Zakończyła koncert galowy słowem podziękowania dla wszystkich, kto przyczynił do zorganizowania III Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka», jego pomysłodawczyni i organizatorka Maryna Towarnicka. Białoruska działaczka kulturalna wyraziła nadzieję, że z roku na rok festiwal będzie stawał się co raz bardziej popularny, a twórczość Anny German i pamięć o wybitnej artystce będzie pielęgnowana przez coraz szersze kręgi miłośników muzyki.

Ludmiła Burlewicz z Mińska

Salezjańskie Oratorium otwarto w Borowlanach

Placówka wychowawcza dla młodzieży w podmińskich Borowlanach stanie się miejscem nauki między innymi języka polskiego dla młodzieży i dorosłych.

Uroczystości otwarcia Salezjańskiego Oratorium im. św. Dominika Savio przy parafii NMP Wspomożycielki Chrześcijan w Borowlanach odbyły się 20 września.

Do Borowlan z okazji uroczystości przybyło wielu miejscowych Polaków, w tym z Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Mińsku.

Przyjechali na uroczystość otwarcia placówki wychowawczej księża salezjanie z całej Białorusi. Przywieźli ze sobą młodzież i wiernych, między innymi ze Zdzięcioła, Smorgoni, Bogdanowa oraz innych miejscowości. Uroczystą Mszę świętą, celebrował zwierzchnik Kościoła katolickiego na Białorusi, metropolita mińsko-mohylewski, arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz.

Hierarcha w wygłoszonej homilii przypominał o znaczeniu duchowego wychowania młodzieży w ośrodkach, jakimi są oratoria salezjańskie, inspiratorem zakładania których był św. Jan Bosko. Metropolita wyraził przekonanie, iż Salezjańskie Oratorium im. św. Dominika Savio w Borowlanach stanie się miejscem leczenia najniebezpieczniejszej współczesnej choroby – choroby duchowej, na którą szczególnie narażona jest młodzież, czyli ci, od których zależy przyszłe oblicze naszego społeczeństwa i jego kondycja duchowa.

Salezjańskie oratoria są ośrodkami wychowawczymi dla młodzieży, w których wychowanie nie sprowadza się tylko do modlitwy. Są to w pewnym sensie «domy gościnne», w których każdy znajduje miejsce i zajęcie dla siebie. Oratorium w Borowlanach w swojej szerokiej ofercie wychowawczo-edukacyjnej planuje zaoferować między innymi możliwość nauki języka polskiego, co bardzo cieszy działaczy stołecznego oddziału ZPB.

Helena Marczukiewicz z Borowlan

Szkoła przy ZPB powitała rok szkolny

Ponad czterystu uczniów przystąpiło w tym roku do nauki w Polskiej Szkole Społecznej przy Związku Polaków na Białorusi w Grodnie. Największą popularnością cieszą się klasy maturalne, których w tym roku skompletowano aż sześć.


Helena Dubowska, dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB

Paweł GARDZIEJ

Uroczystość otwarcia Roku Szkolnego 2014-2015 odbyła się 19 września. Poprzedziła pierwsze szkolne zebranie Msza św. w kościele Pobrygidzkim.

Po nabożeństwie i duszpasterskim błogosławieństwie otrzymanym przez przystępującą do nauki młodzież, uczniowie i ich rodzice po brzegi wypełnili największe pomieszczenie, jakim dysponuje ZPB. Uroczyste otwarcie Roku Szkolnego 2014-2015 w Polskiej Szkole Społecznej (PSS) przy Związku Polaków na Białorusi zaszczycili obecnością konsul RP w Grodnie Zbigniew Pruchniak oraz przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys. Poprowadziła pierwsze szkolne zebranie, połączone z częścią artystyczną, przygotowaną siłami absolwentów szkoły Helena Dubowska, dyrektor placówki, a zarazem wiceprezes ZPB ds. Oświaty.

W rozmowie z nami polska działaczka oświatowa zapewniła, iż zainteresowanie nauką języka polskiego w kierowanej przez nią szkole nie słabnie, mimo szerokiej oferty tego rodzaju, proponowanej w Grodnie przez inne tego typu instytucje, między innymi przez Liceum Społeczne, działające przy Polskiej Macierzy Szkolnej (PMS). – Zauważyliśmy, że uczniowie z Liceum PMS, na przykład, przechodzą do nas, do klas maturalnych, aby uczyć się języka polskiego na poziomach zaawansowanych, czyli poziomach C1 i C2 w skali Rady Europy – mówi Helena Dubowska. Według wiceprezes ZPB tylko w rozpoczętym roku szkolnym do klas maturalnych w PSS przy ZPB zapisało się ponad 120 uczniów. – Tak duże zainteresowanie tłumaczy się między innymi tym, że absolwenci naszej szkoły dają jej doskonałe świadectwo, opowiadając o panującej u nas życzliwej atmosferze i wysokich kwalifikacjach nauczycieli swoim znajomym – podkreśla szefowa placówki.

Dodatkowym plusem placówki oświatowej ZPB jest to, że uczniowie w toku nauki mają możliwość wyjazdów studyjnych do Polski. Jeszcze w tym roku PSS przy ZPB zorganizuje dla swoich uczniów taki wyjazd do Katowic.

Metodyka nauczania języka polskiego w PSS przy ZPB przekłada się na dobre wyniki jej absolwentów podczas egzaminów wstępnych na studia wyższe w Polsce. – W tym roku ponad połowa naszych absolwentów pomyślnie zdała egzaminy na studia w Polsce – mówi Helena Dubowska.

Andrzej Pisalnik

Nauczyciele doskonalili swoje umiejętności

Kreatywne metody pracy w nauczaniu języka polskiego poznawali w dniach 20-21 września w Grodnie, podczas warsztatów metodycznych, zorganizowanych przez Związek Polaków na Białorusi we współpracy z Podlaskim Oddziałem Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», nauczyciele języka polskiego z całej Białorusi.


Podczas warsztatów

Helena DUBOWSKA

Razem w doskonaleniu umiejętności nauczania wzięło udział 34 nauczycieli z Grodzieńszczyzny, Mińska, Witebska, Mohylewa, Baranowicz i innych zakątków Białorusi. Prowadzili zajęcia doświadczeni metodycy z Białegostoku, skierowani do Grodna przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». – Nauczyciele byli zachwyceni poziomem warsztatów i zapewniali, że zdobytą wiedzę twórczo wykorzystają w swojej pracy codziennej – mówi Andżelika Borys, organizatorka warsztatów z ramienia ZPB i przewodnicząca Rady Naczelnej organizacji. Według Andżeliki Borys zaplanowany jest cały cykl warsztatów dla nauczycieli języka polskiego z Białorusi i jeszcze w tym roku zostaną oni zaproszeni do Grodna trzykrotnie. – Poza tym, aktywnie uczestniczącym w doskonaleniu swoich kwalifikacji nauczycielom, zaproponujemy wyjazdy na szkolenia do Polski. Jeszcze w tym roku planujemy to zrobić w Toruniu i Ostródzie – zapewnia nasza rozmówczyni.

Efektem warsztatów metodycznych jest nie tylko zdobycie nowej wiedzy i umiejętności. Uczestniczący w szkoleniach pedagodzy otrzymali od ZPB oraz Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» pomoce metodyczne, a także zaopatrzyli się w podręczniki, elementarze i inne pozycje książkowe, niezbędne w codziennym nauczaniu języka polskiego na różnych poziomach. – Cieszymy się, że dzięki prowadzonym przez ZPB w ubiegłym roku w Polsce akcjom zbierania podręczników, jako Związek Polaków mamy możliwość samodzielnego zaopatrywania w nie nauczycieli z Białorusi – podkreśla Andżelika Borys.

I-TP

Marzenia się spełniają – tylko trzeba bardzo chcieć

Szanowni Czytelnicy, z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, mamy przyjemność przedstawić Państwu rozważania Prezesa Honorowego ZPB, doktora Tadeusza Gawina na temat odrodzenia polskiego szkolnictwa na Białorusi, szansach na jego rozwój i sposoby przetrwania na przykładzie członków rodziny Tadeusza Gawina i jego samego.

1 września to dzień szczególny dla całej naszej rodziny. Od rana podniosły nastrój, bo i chwila historyczna. Wszyscy bez wyjątku gromadzimy się w kościele na Mszy świętej z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, a zaraz potem idziemy do Polskiej Szkoły na oficjalne uroczystości z tym związane. Dumnie idzie Jana Gawin, wraz ze swoimi rodzicami i dziadkami, a wszyscy mamy nadzieję, że będzie pilną uczennicą tej szkoły. Jana przystępuje do zajęć nie umiejąc jeszcze dobrze mówić po polsku, ale wierzymy, że w krótkim czasie pobierania nauki ten mankament zostanie przez nią pokonany.

Moja wnuczka zaczyna na szczęście swoje szkolne życie w jakże odmiennych warunkach politycznych, całkowicie innych niż początki nauki języka polskiego pokolenia jej dziadka. Mojej edukacji.

Dlatego w tym dniu pamięcią wracam do własnego dzieciństwa i moich rówieśników. Myśmy nie mieli takiego szczęścia 1 września 1958 roku, aby móc rozpocząć zajęcia w szkole w języku polskim, naszym ojczystym języku, którym rozmawialiśmy tylko w domu. Nikt z nas nie umiał porozumiewać się po rosyjsku, dlatego tego języka nauczyć nas miała przysłana ze wschodu ZSRR nauczycielka klas początkowych. Na Białorusi, niestety, naszym rodzicom i dziadkom nie udało się, tak jak na Litwie, utrzymać funkcjonowanie polskich szkół. Uznano te szkoły za obce ideologicznie ustrojowi sowieckiemu i ostatecznie zlikwidowano je w 1948 roku. Zatem wbrew woli naszych rodziców władza sowiecka wdrożyła wcześniej rozpracowany plan gwałtownej rusyfikacji Polaków w BSRR, mimo że Konstytucja sowiecka zezwalała na nauczanie w szkołach w ich własnym języku wszystkim narodowościom zamieszkującym ZSRR. W mojej klasie, gdzie prawie 100 proc. z nas była Polakami, zmuszono nas do nauki w obcym dla nas języku. Język polski pozostał nam tylko w domu, towarzyszył naszemu dzieciństwu w rodzinie, i to nasi dziadkowie oraz rodzice, wbrew woli nauczycieli szkolnych byli naszymi prawdziwymi wychowawcami, dbali o to, aby szkoła sowiecka nie zatruła nam mózgów. Od nich dowiadywaliśmy się prawdy na różne tematy dotyczące Polski i jej trudnych dziejów historycznych. Każdy z nas dobrze wiedział co można mówić w gronie obcych nam osób, a czego nie wolno. Dziś być może trudno w to uwierzyć, ale i wówczas dość często głównymi tematami naszych rozmów w gronie rówieśników były te związane z Katyniem, z 17 września 1939 roku, z prześladowaniami Kościoła katolickiego i innymi przekazywanymi nam przez naszych dziadków czy też rodziców. Do tego rodzice bardzo dbali o nasze wychowanie religijne i o to, aby doprowadzić nas do pierwszej komunii świętej. Nie było to łatwe, zważywszy, że my, dzieci, uczyliśmy się religii i przygotowywali do komunii w warunkach podziemnych. Ryzykowali wszyscy, a więc osoby które nas uczyły, oraz my i nasi rodzice. W razie wykrycia sprawy każdy mógł spotkać się z represją, a najgorsza dotknęłaby osobę nas uczącą religii, ponieważ władze mogły wsadzić ją do więzienia. Takie przypadki, jak dzisiaj już wiemy, zdarzyły się.

Moje lata szkolne szybko minęły. Jednak ani studia w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Łączności, a później w Wojskowej Akademii Łączności nie tylko nie zabiły we mnie polskości, a wręcz przeciwnie, umocniły ją i powiększyły moją znajomość tematów ojczystych. Wiedza, którą wyniosłem z nauk społecznych w tych uczelniach ukształtowała mnie jako bojownika o sprawy polskie. Jednocześnie to wtedy w pełni poznałem ustrój sowiecki jako kłamliwy, oparty na hipokryzji, represjach oraz strachu. Mijały lata, a ja coraz częściej stawiałem przed sobą pytanie, co będzie z moimi dziećmi? Czy wyrosną na Polaków? Co trzeba zatem uczynić, aby mogły, w odróżnieniu ode mnie, uczyć się w polskiej szkole, w języku polskim?

Te pytania nie dawały mi spokoju, kazały zacząć coś robić w tym kierunku, działać. Wydaje mi się, że każdy z nas ma swoje przeznaczenie w życiu. Moim prawdopodobnie było zawalczyć o język polski i szkoły polskie na Białorusi. Okazją ku temu stała się rozpoczęta przez Michaiła Gorbaczowa, Sekretarza Generalnego KC KPZR, «pieriestrojka». To wtedy właśnie podjąłem decyzję o porzuceniu mojej dobrze rozwijającej się kariery wojskowej we Władywostoku. Postanowiłem za wszelką cenę powrócić do Grodna. I dokonałem tego, na szczęście. Choć jeszcze będąc w wojsku zacząłem zabiegać o prawa Polaków w BSRR, śląc w tej sprawie list do Gorbaczowa, to prawdziwą walkę o odrodzenie polskości na Białorusi podjąłem z moimi kolegami i koleżankami z Grodna, kiedy udało nam się utworzyć Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza, a jeszcze później Związek Polaków na Białorusi. Za moją aktywną działalność na rzecz polskiego odrodzenia narodowego musiałem zapłacić wysoką cenę. Tą ceną stało się zwolnienie mnie w 1991 roku z wojska i wysłanie na wcześniejszą emeryturę. Dla oficera zawodowego to cios bardzo dotkliwy.

Za to od tej chwili całkowicie mogłem poświęcić się walce o budowę i otwarcie pierwszej polskiej szkoły na Białorusi w Grodnie. Po ciężkich zmaganiach i wielu wyrzeczeniach Związkowi Polaków na Białorusi, któremu miałem szczęście przewodniczyć, udało się ten cel osiągnąć. I tak we wrześniu 1996 roku polska szkoła w Grodnie została otwarta, a setki młodych Polaków – obywateli Białorusi– zyskały pełne warunki do uczenia się w języku swoich ojców i dziadów i zacieśnienia więzi kulturalnych ze swoją Macierzą Polską. Obecny na otwarciu szkoły premier Rzeczypospolitej Polskiej Włodzimierz Cimoszewicz powiedział: « (…) Chciałbym wnieść tu też swój osobisty element. Mam nadzieję, że do tej szkoły trafią w przyszłości dzieci moich krewniaków mieszkających w Grodnie».

Jako prezes ZPB w swoim przemówieniu miałem wówczas okazję przypomnieć obecnemu na otwarciu polskiej szkoły premierowi Republiki Białorusi, Michaiłowi Czyhirowi, o wcześniej podjętych przez rząd białoruski zobowiązaniach wobec ZPB, a mianowicie: «(…) Aby nic nie stanęło na przeszkodzie spełnienia danej nam obietnicy wybudowania kolejnej polskiej szkoły w Grodnie, na osiedlu Wiszniowiec, na koszt państwa białoruskiego». Niestety władze Białorusi do dziś tej obietnicy nie spełniły względem Polaków mieszkających w Grodnie.

Kto wie, może właśnie w tym dniu, 1 września bieżącego roku, rozpoczyna zajęcia w polskiej szkole w Grodnie młodzież polska, która zrealizuje w przyszłości ten cel – budowę drugiej polskiej szkoły w naszym mieście. Marzenia się spełniają – tylko trzeba bardzo chcieć…

Dr Tadeusz Gawin,
prezes Związku Polaków na Białorusi w latach 1988-2000


archiwum Tadeusza GAWINA

Moja pierwsza klasa w szkole średniej w Łosośnie – trzeci od lewej w górnym rzędzie autor


Bohdan HORBACZEWSKI

Od prawej premier RP Włodzimierz Cimoszewicz z małżonką, obok premier RB, Michaił Czyhir z małżonką. Dalej autor, obok przewodniczący Grodzieńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego Aleksander Dubko


Bohdan HORBACZEWSKI

Od lewej przy mikrofonie autor, z prawej przy mikrofonie dyrektor Polskiej Szkoły w Grodnie Regina Gulecka


archiwum Tadeusza GAWINA

Moja I komunia święta. Od lewej autor, z prawej przyjaciel z lat dziecinnych, Tomek Staniszewski. Lato 1960 roku


Iness TODRYK-PISALNIK

Jana Gawin, wnuczka Tadeusza Gawina


Aleksander WASILENKO

Członkowie Oddziału ZPB w Mińsku przy odnowionym pomniku i kwaterze żołnierzy z 1920 roku

Poświęcenie Kalwarii Miadziolskiej

Blisko 70-osobowa grupa Polaków z Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Mińsku 14 września wzięła udział w uroczystościach poświęcenia odbudowanej Kalwarii Miadziolskiej. Z okazji uroczystości religijnych Polacy z Mińska zaproponowali zgromadzonym na nich wiernym koncert w wykonaniu artystów ze stołecznego oddziału ZPB.

Uroczystościom poświęcenia odbudowanej Kalwarii Miadziolskiej przewodził metropolita mińsko-mohylewski, arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz. Zwierzchnik Kościoła katolickiego na Białorusi odprawił w Kalwarii nabożeństwo Drogi Krzyżowej i celebrował Mszę świętą na górze Trzech Krzyży. W wygłoszonej podczas mszy homilii metropolita przypomniał wiernym historię odbudowanej Kalwarii, która powstała w Miadziole jeszcze na początku XVIII stulecia. Pierwsze poświęcenie jej odbyło się w 1772 roku. Wskutek niechętnej katolikom polityki władz carskich w drugiej połowie XIX stulecia Kalwaria została doprowadzona do żałosnego stanu i praktycznie zniszczona. Odbudowana po raz kolejny została w okresie międzywojennym w latach 30. minionego stulecia. Ponownie zniszczona podczas drugiej wojny światowej w roku 1942. W czasach radzieckich, w warunkach wojującego ateizmu i prześladowań Kościoła nikt nie podejmował prób odbudowy jedynej na Białorusi Kalwarii Miadziolskiej. Dopiero niedawno ojcowie karmelici, wierni miadziolskiej parafii oraz działacze społeczni, między innymi ze Związku Polaków, podjęli się trudu odbudowy świętego miejsca.

Odbudowana Kalwaria Miadziolska jest wzorowana na Kalwarii Zebrzydowskiej, z której został przywieziony jeden z dwóch kamieni węgielnych, wmurowanych do wejściowej Bramy Przebaczenia. Drugi kamień węgielny pochodzi z Ziemi Świętej, z Góry Karmel.

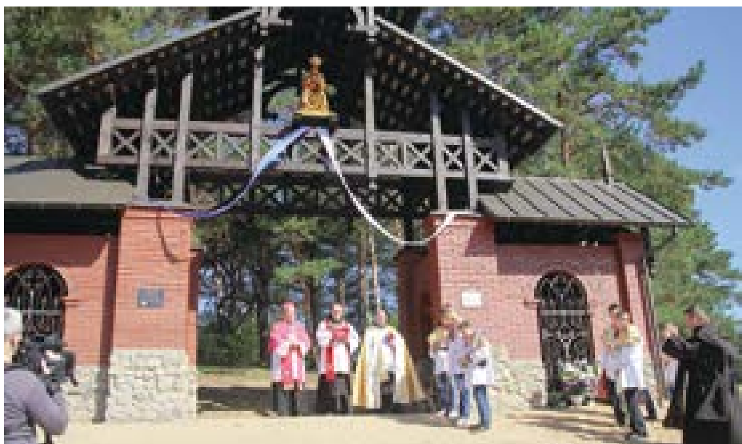
Po zakończeniu uroczystości poświęcenia Kalwarii Miadziolskiej Polacy z Mińska zaproponowali zgromadzonym na uroczystościach wiernym koncert w wykonaniu artystów z ZPB. W koncercie zaśpiewał chór «Polonez» pod kierownictwem Natalii Krywoszejewej, wystąpiły solistki Julia Kazimirowicz i Ola Guczek, a także zespół rodzinny Baranowskich.

Uroczystości poświęcenia Kalwarii Miadziolskiej stały się okazją do poświęcenia przez księdza odbudowanego niedawno przez mińskich Polaków pomnika 15-lecia Niepodległości Polski.

Helena Marczukiewicz z Miadzioła


Aleksander WASILENKO


Aleksander WASILENKO


Aleksander WASILENKO


Aleksander WASILENKO


Fundacja LELEWELA

Od lewej: rzecznik ZPB Andrzej Pisalnik, autor scenariusza i reżyser Robert Miękus, szef firmy Lunar Six i kierownik produkcji Andrzej Klimczyk oraz prezes Fundacji Lelewela i producent filmu Piotr Kościński

«KREW NA BRUKU» zobaczyła Warszawa

Około stu osób przybyło 24 września do warszawskiego Klubu Kultury Saska Kępa na premierę filmu o bohaterskiej obronie Grodna we wrześniu 1939 roku pt. «KREW NA BRUKU. GRODNO 1939». Fabularyzowany dokument w reżyserii Roberta Miękusa został entuzjastycznie przyjęty przez publiczność warszawską, a prezes Fundacji Joachima Lelewela Piotr Kościński, witając przybyłych na premierę gości przypominał, że film został zrealizowany dzięki ofiarności wielu ludzi i instytucji, w tym Polaków z Białorusi. Przypomnijmy, że Polacy na Białorusi aktywnie uczestniczyli w zbiórce środków na produkcję filmu, będącego jednym z najpiękniejszych współczesnych upamiętnień bohaterskiej i patriotycznej postawy grodnian sprzed 75 lat.

Obecny na warszawskiej premierze rzecznik Związku Polaków na Białorusi Andrzej Pisalnik, dziękując, producentom i twórcom filmu, zaznaczył, że film ten jest bardzo oczekiwany w Grodnie, gdyż pokazuje historię, będąca jednym z czynników, kształtujących tożsamość i poczucie lokalnego patriotyzmu mieszkańców Grodna, niezależnie od tego, jakiej są narodowości. – Poczucie lokalnego patriotyzmu wśród grodnian jest bardzo mocne, a film opowiadający o tym, jak nasi przodkowie bronili swojego miasta, ofiarując życie i zdrowie, na pewno to poczucie wzmocni – mówił Pisalnik.

O sukcesie premiery filmu «KREW NA BRUKU. GRODNO 1939» może świadczyć fakt, że jego emisją na antenie telewizyjnej dla szerokiej publiczności zainteresowała się Telewizja Polska S. A. Ze wstępnych ustaleń wynika, że film o obronie Grodna może być wkrótce wyemitowany na antenie TVP HISTORIA oraz w Telewizji Biełsat.

Pokazem filmu zainteresował się też Instytut Pamięci Narodowej. 28 października IPN organizuje w Warszawie otwarty pokaz filmu w stołecznym Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki «Przystanek Historia».

Iness Todryk-Pisalnik

Odnowiono Cmentarz Lotników w Lidzie

Polacy z Lidy przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Grodnie dokonali renowacji cmentarza wojennego, na którym spoczywają szczątki żołnierzy, poległych w wojnie polsko-bolszewickiej oraz lotnicy ze stacjonującego w Lidzie w okresie międzywojennym 5. Pułku Lotniczego.


Irena BIERNACKA

Przepięknie pomalowany obelisk, zwieńczony pomalowanym na biało obejmującym krzyż orłem, nawiązującym kształtem do orła z odznaki pilota wojskowego, wprowadzonej do użytku w polskim lotnictwie wojskowym w lutym 1919 roku oraz pomalowane na biało krzyże i nagrobki na mogiłach żołnierzy. Wszystko to na tle starannie wykoszonej trawy. Tak wygląda nekropolia lidzka, zwana Cmentarzem Lotników, po renowacji, dokonanej przez działaczy Oddziału ZPB w Lidzie, którą wsparł Konsulat Generalny RP w Grodnie.

Na odnowionym obelisku zawisła nowa tablica, przypominająca o polskich żołnierzach, których szczątki spoczywają w nekropolii.

O renowacji Cmentarza Lotników w Lidzie miejscowi Polacy marzyli od dłuższego czasu. Starali się utrzymywać cmentarz we wzorowym porządku, sprzątając liście i kosząc trawę kilka razy w roku. Z własnej inicjatywy pomalowali ogrodzenie wokół cmentarza. Szukali też sponsora renowacji obelisku z orłem i grobów żołnierzy. I taki sponsor na szczęście się znalazł. Została nim polska placówka konsularna w Grodnie.

– Pragniemy serdecznie podziękować Konsulatowi Generalnemu RP w Grodnie za pomoc w renowacji pomnika i cmentarza – mówią lidzcy Polacy.

Irena Biernacka z Lidy

Akcja: «Dziadek w polskim mundurze»



Jan Mieczkowski ze swoją żoną Nadzieją i córeczkami Heleną oraz Czesławą

Jan Mieczkowski

Kolejny bohater naszej akcji Jan Mieczkowski, przedwojenny strażak z Oddziału nr 1 Straży Pożarnej w Grodnie. Historię Jana Mieczkowskiego opisał dla nas jego wnuk, mieszkający obecnie we wsi Jeziory pod Grodnem Aleksander Mieczkowski.

Pan Aleksander przekazał nam zdjęcie swojego dziadka w mundurze strażackim, w którym Jan Mieczkowski, jako rezerwista został zmobilizowany we wrześniu 1939 roku do wojska, aby bronić Ojczyzny.

A oto opis tego, co z Janem Mieczkowskim zdarzyło się po wybuchu wojny:

JAN MIECZKOWSKI, urodził się 9 kwietnia 1904 roku we wsi Kościuki, gmina Święciany, powiątu święciańskiego. Jak już wspomnieliśmy służył strażakiem w Oddziale nr 1 Straży Pożarnej w Grodnie (obecnie tam na ul. Zamkowej, także znajduje się remiza strażacka z zabytkową wieżą pożarową). Na kilka dni przed wybuchem wojny Jan Mieczkowski miał kilkudniową przepustkę do domu wtedy też wykonano prezentowane zdjęcie, na którym Jan Mieczkowski jest utrwalony ze swoją żoną Nadzieją i córeczkami Heleną oraz Czesławą.

Po powrocie z przepustki Jan Mieczkowski został zmobilizowany i trafił do Sokółki (był tam duży ośrodek mobilizacyjny taborów, służby weterynaryjnej oraz służby zdrowia). Jan Mieczkowski prawdopodobnie nie zdążył wziąć udziału w działaniach zbrojnych podczas kampanii wrześniowej, gdyż po uderzeniu na Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej Armii Czerwonej jego jednostka została otoczona. Ze wspomnień spisanych przez wnuka Jana Mieczkowskiego – Aleksandra – wynika, że dowództwo wypuszczało żołnierzy z miejsca dyslokacji jednostki po zaopatrzenie w wodę i żywność do okolicznych wsi, ostrzegając, żeby trzymali broń przy sobie i nie szli dużą grupą. Jan Mieczkowski wraz z grupą kolegów został jednak wzięty do niewoli przez bolszewików. Jak wspominał, po rozbrojeniu przez czerwonoarmistów jego wraz z innymi żołnierzami polskimi wsadzono do bydlęcych wagonów i powieźli do Rosji. «Było wśród nas dużo młodziutkich wychowanych kulturalnych oficerów polskich» – wspominał Jan Mieczkowski. Mówił, że nikt nie wiedział, dokąd jadą. Prze kilka dni podróży nie dostawali ani jedzenia ani wody. Wreszcie na jednej ze stacji przez szczeliny w wagonie bolszewicy zaczęli wrzucać polskim jeńcom suszoną płotkę kaspijską (woblę). «Oficerowie nie brali tej ryby, bo się krępowali» – wspominał Jan Mieczkowski. Według niego suszona ryba i nieduże ilości wody – takie było menu jeńców przez całą dalszą drogę, aż do momentu, gdy skład pociągu zatrzymał się na dłużej na jednej ze stacji. Wtedy też ochrona zaproponowała jeńcom żeby zebrali pieniądze na normalne produkty. Mimo tego, że pieniądze zebrano, nikt uwięzionym w wagonach żołnierzom nie przyniósł żadnego jedzenia. Z wagonów żołnierzy wypuszczono dopiero gdzieś na Północy Rosji. Stamtąd, po oddzieleniu oficerów od szeregowych, jeńców powieźli do Moskwy. Jana Mieczkowskiego, mimo tego, że był szeregowym, najpierw zidentyfikowano jako oficera. «Dlatego że miałem wzorowo wyczyszczone buty i guziki na mundurze» – wspominał.

W Moskwie oficerów powieźli gdzieś jeszcze, zdaniem Jana Mieczkowskiego – do Katynia. A szeregowi wracali w rodzinne strony, jak kto potrafił. Jan Mieczkowski wracał do podgrodzieńskich Jezior, gdzie mieszkały jego siostry Salomea i Stefania (jeszcze jedna Maria mieszkała w Łyntupach) oraz żona z dziećmi. Jako że nie przyjął obywatelstwa radzieckiego Jan Mieczkowski nie został zaciągnięty do Armii Czerwonej i wojnę spędził w Jeziorach. Po wojnie siostry Jana Mieczkowskiego repatriowały się do Polski i zamieszkały w Gorzowie Wielkopolskim (obecnie żyją tam ich dzieci i wnuki, noszący nazwiska: Klip, Domejko oraz Grygianiec).

Po wojnie Jan Mieczkowski zatrudnił się w jeziorskim tartaku jako cieśla. Dorabiał też na innych robotach. Żona Jana Mieczkowskiego Nadzieja, choć była z pochodzenia Białorusinką, przeszła na wiarę katolicką i wychowała wraz z mężem dzieci – dwie córki i syna Janusza – na gorliwych katolików i polskich patriotów.

Jan Mieczkowski zmarł 25 marca 1987 roku, a jego żona Nadzieja Mieczkowska – 15 października 1991 roku.

Cześć Ich Pamięci!

Na podstawie relacji Aleksandra Mieczkowskiego



Adolf Juchniewicz

Adolf Juchniewicz

Bardzo nam miło zaprezentować kolejnego bohatera naszej akcji Adolfa Juchniewicza, ojca Ireny Kułakowskiej, działaczki Związku Polaków na Białorusi od początku istnienia organizacji.

ADOLF JUCHNIEWICZ urodził się na przełomie XIX i XX stuleci w podgrodzieńskich Baranowiczach. Jako młody człowiek zaciągnął się do Legionów Polskich i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Z tego, co Adolf Juchniewicz wspominał za życia – był łącznościowcem, gdyż nosił na plecach radiostację. Podczas wojny polsko-bolszewickiej doszedł do Kijowa, skąd wraz z cofającym się przed natarciem bolszewików wojskiem «na piechotę» wracał aż do Warszawy, której bronił, biorąc udział w Bitwie Warszawskiej.

O Adolfie Juchniewiczu wiemy, że bardzo późno się ożenił – w 1947 roku – miał trzy córki i jednego syna. Po wojnie zamieszkał w rodzinnej wsi – Baranowiczach pod Grodnem. Jako zagorzały polski patriota publicznie protestował przeciwko zamykaniu przez władze BSRR szkół polskich na Grodzieńszczyźnie, za co był pociągany przez radzieckie władze do odpowiedzialności administracyjnej. W czasach radzieckich legionista nie chciał narażać na nieprzyjemności swoje dzieci, więc prawie niczego nie opowiadał o swojej wojskowej przeszłości.

Dopiero latem 1990 roku, gdy Polska już odzyskała niepodległość po dziesięcioleciach komunistycznego panowania, Adolf Juchniewicz w Polskim Radiu usłyszał komunikat o tym, że żyjącym uczestnikom wszystkich formacji mundurowych z lat 1918 – 1921 przysługuje polskie państwowe odznaczenie wojskowe «Krzyż za udział w Wojnie 1918-1921» ustanowione uchwałą Sejmu z 21 lipca 1990 roku. Adolf Juchniewicz spisał dane o swoim szlaku bojowym (niestety przez nas nieposiadane) i wysłał pod wskazany w komunikacie radiowym adres. Po kilku miesiącach konsulowie polscy z Mińska złożyli wizytę w domu pana Adolfa i wręczyli mu odznaczenie oraz legitymację, podpisaną przez ówczesnego prezydenta Polski Wojciecha Jaruzelskiego.

W ten oto sposób obrońca Polski z początku XX stulecia doczekał się jej odrodzenia po dziesięcioleciach komunizmu i nawet odebrał nagrodę potwierdzającą jego zasługi dla Macierzy.

Zmarł legionista, Obrońca Ojczyzny Adolf Juchniewicz 3 grudnia 1993 roku.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie wspomnień Ireny Kułakowskiej



Władysław Iwanowski (drugi rząd z góry, drugi od lewej strony) jako absolwent Szkoły podoficerskiej w Siedlcach, 1924 rok



Władysław Iwanowski (w drugim rzędzie jako pierwszy od lewej strony) na przeszkoleniu w Twierdzy Brzeskiej, czerwiec 1933 roku



Kapral Władysław Iwanowski (pierwszy od prawej w dolnym rzędzie) w Brześciu nad Bugiem, 1939 rok



Władysław Iwanowski (od lewej) jako uczeń Szkoły Podoficerskiej w Siedlcach, 1924 rok

Władysław Iwanowski

Prezentujemy kolejnego bohatera naszej akcji Władysława Iwanowskiego, ojca znanego naszym czytelnikom grodzieńskiego krajoznawcy i publicysty Witolda Iwanowskiego.

Los ojca pana Witolda Iwanowskiego jest podobny do losów tysięcy tzw. «zwykłych» Polaków na Kresach. «Przed wybuchem wojny pogorszył mu się wzrok, więc nie został zmobilizowany i nie mógł brać udziału w działaniach wojennych» – mówi pan Witold zaznaczając, iż trudno wobec tego mówić o Władysławie Iwanowskim, jako o bohaterze.

Naszym zdaniem Władysław Iwanowski, który w czasach panowania władzy komunistycznej potrafił wychować syna na prawdziwego polskiego patriotę, popularyzatora polskiego dziedzictwa na Grodzieńszczyźnie i całej Białorusi, zasługuje jednak na miano bohatera. Z tym większą przyjemnością prezentujemy Państwu krótką biografię kaprala 9 baonu sanitarnego Wojska Polskiego Władysława Iwanowskiego.

WŁADYSŁAW IWANOWSKI, urodził się w 1902 roku pod Charkowem. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rodzina Iwanowskich przenosi się do Macierzy i osiedla się w majątku ziemskim Ogarewicze, gmina Kruchowicze, woj. poleskie (obecnie na Białorusi). Tu Władysław Iwanowski staje się świadkiem aktów agresji, skierowanych przeciwko państwu polskiemu, dokonywanych przez Rosję Sowiecką. Jednym z opisanych w literaturze historycznej aktów takiej agresji, świadkiem, którego był Władysław Iwanowski, stało się zajęcie w lutym 1924 roku majątku Ogarewicze przez 50-osobowy sowiecki oddział dywersyjny. Witoldowi Iwanowskiemu ojciec opowiadał, że wówczas dywersanci zajmowali się między innymi grabieżą miejscowej ludności, a dziadkowi pana Witolda i tacie Władysława prosto na dworze zdjęli z nóg buty.

W tym samym 1924 roku, w maju wchodzi w życie Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, na mocy której 22-letni Władysław Iwanowski trafia do szkoły podoficerskiej w Siedlcach, którą kończy w stopniu kaprala, zdobywając kwalifikację sanitariusza wojskowego i otrzymując przydział do IX Batalionu sanitarnego.

Po odbyciu zasadniczej służby zostaje rezerwistą i 9 lat spędza w domu, aby w 1933 roku dostać rozkaz stawienia się na przeszkolenie do Twierdzy Brzeskiej, w której stacjonuje IX baon sanitarny. Przeszkolenie trwa przez kilka miesięcy.

Podczas mobilizacji 1939 roku, tuż przed wybuchem wojny u Władysława Iwanowskiego lekarze stwierdzają wadę wzroku i zwalniają z obowiązku zameldowania się w stacjonującym wciąż w Twierdzy Brzeskiej IX baonie sanitarnym.

W latach wojny Władysław Iwanowski osiedla się pod Kleckiem.

W 1944 roku kaprala Wojska Polskiego władze sowieckie próbują zmobilizować do Armii Czerwonej, ale ze względu na postępującą wadę wzroku, rezygnują z tego zamiaru. Po wojnie Władysław Iwanowski prowadzi życie zwykłego człowieka, wychowuje dzieci, między innymi – syna Witolda, w duchu i tradycji polskości.

Władysław Iwanowski zmarł w 1984 roku.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie relacji Witolda Iwanowskiego



Nasze «złotka» już z medalami i pucharem

Mamy «złoto» i «srebro» w Mistrzostwach Świata!

Piłka siatkowa pozostaje koronną dyscypliną działającego przy Związku Polaków na Białorusi Polskiego Klubu Sportowego «Sokół».

W zakończonych w Gliwicach Polonijnych Mistrzostwach Świata w Piłce Siatkowej Kobiet i Mężczyzn damska drużyna «Sokoła» Grodno sięgnęła po najcenniejsze trofeum, a mężczyźni cieszyli się zdobyciem zaszczytnego tytułu «polonijnych wicemistrzów świata».

Nasze «Złotka» z zeszłorocznych Światowych Igrzysk Polonijnych potwierdziły, że są najlepsze na świecie wśród drużyn polonijnych, wygrywając 2:0 w meczu finałowym z Fortuną Soleczniki (Litwa). Mało brakowało, żeby «Sokół» Grodno zdobył drugie – «męskie» – złoto dla klubu. Niestety, w finale panowie z Grodna musieli uznać wyższość rywali z Łotwy, z drużyny Ezereme 1 Daugavpils, przegrywając z rodakami zza północnej granicy Białorusi w dwóch setach.

Sukces siatkarek i siatkarzy «Sokoła» Grodno nie zdziwił, choć bardzo ucieszył, wiceprezesa Polskiego Klubu Sportowego «Sokół» Marka Zaniewskiego. – Już od kilku dobrych lat we wszystkich turniejach siatkarskich nasze drużyny występują w roli faworytów – mówi polski działacz sportowy. Cieszy się, że wysoką formę i doskonałe umiejętności w tej dyscyplinie sportu grodzieńscy Polacy zaprezentowali dwa tygodnie po tym, gdy po tytuł Mistrzów Świata sięgnęła Polska Narodowa Reprezentacja w Piłce Siatkowej Mężczyzn. – Nie będzie chyba przesadą, jeśli powiem, że sukcesy polskiej siatkówki na arenie międzynarodowej inspirują do coraz to nowych osiągnięć sportowych także naszych siatkarzy i siatkarki – podkreśla Marek Zaniewski.

a.pis

Renowacja kaplicy powstańców styczniowych

13 września, około trzydziestu działaczy Związku Polaków na Białorusi z oddziałów w Grodnie, Lidzie, Szczuczynie i Wasiliszkach dotarli na cmentarz w lesie, niedaleko wsi Gołdowo (rej. lidzki), żeby zrobić sprzątanie w tej mało znanej i rzadko odwiedzanej nekropolii, powstałej wokół zabytkowej kaplicy, wzniesionej, jak głosi legenda, w 1863 roku w ciągu jednej nocy przez powstańców styczniowych.



Prace porządkowe na cmentarzu i w kaplicy

Desant Polaków z kilku oddziałów ZPB na cmentarzu obok Gołdowa zorganizował prezes organizacji Mieczysław Jaśkiewicz, biorący czynny udział w pracach porządkowych w nekropolii.

Kiedy działacze ZPB przybyli na zarośnięty krzakami i trawą cmentarz, prezes Jaśkiewicz zaprosił wszystkich przed kaplicę nakrytą w połowie sierpnia dachem na jego zlecenie. Opowiedział, że niszczejąca przez dziesięciolecia powojenne drewniana kaplica ma już ponad 150 lat i została wzniesiona w ciągu jednej nocy przez powstańców styczniowych. – Znaleźliśmy środki na nakrycie kaplicy dachem, aby nie niszczała dalej – opowiadał prezes. Zapewnił, że znajdzie środki na całkowitą renowację zabytku i poprosi biskupa grodzieńskiego Aleksandra Kaszkiewicza o poświęcenie zabytkowej świątyni oraz o przydzielenie jej do którejś z najbliższych parafii katolickich. – Chcemy, żeby tutaj, co jakiś czas była odprawiana Msza święta – mówił Jaśkiewicz.

Według posiadanych przez niego informacji kaplica powstańców koło Gołdowa w czasie II wojny światowej służyła do nabożeństw partyzantom Armii Krajowej z oddziału Czesława Zajączkowskiego «Ragnera «, a potem – Anatola Radziwonika «Olecha». – Wybór tego miejsca do niedzielnych nabożeństw był dla partyzantów dosyć oczywisty, gdyż w Gołdowie stacjonował sztab «Ragnera», a w promieniu, co najmniej dwudziestu kilometrów stąd, nie ma żadnej świątyni katolickiej, gdyż tereny te są zamieszkiwane głównie przez ludność prawosławną – opowiadał prezes ZPB.

Po wygłoszonej przez Jaśkiewicza krótkiej lekcji krajoznawczej, zgromadzeni na cmentarzu Polacy przystąpili do roboty. W ruch poszły kosy i sekatory ogrodowe, grabie i inny sprzęt. Mężczyźni wynieśli z kaplicy cięższe, nagromadzone tu przez lata, śmieci, a panie posprzątały podłogę, niedawno położoną w świątyni na zlecenie prezesa ZPB.

Po kilku godzinach ciężkiej, lecz dającej satysfakcję z powodu udziału w czymś ważnym, pracy jeszcze niedawno zarośnięty i zaniedbany cmentarz trudno było poznać, a zabytkowa kaplica zaczęła się jawić wzrokowi kierowców i pasażerów przejeżdżających z rzadka pobliską leśną drogą samochodów w całej okazałości.

W toku prac porządkowych na cmentarzu i w kaplicy działacze związkowi z Lidy zgłosili prezesowi ZPB chęć pomocy w renowacji kaplicy i zobowiązali się do wykonania w najbliższym czasie pewnych czynności renowacyjnych. Prezes ZPB z kolei zapowiedział, iż po zakończeniu robót renowacyjnych na dachu kaplicy zostanie umocowany krzyż, a w niedużej, wieńczącej dach, dzwonnicy zawiśnie dzwon. – Mam nadzieję, że już w tym roku, na Święto Zmarłych zostanie tu odprawiona pierwsza od dziesięcioleci Msza Święta – podzielił się planami prezes Związku Polaków.

Andrzej Pisalnik



Transparent z napisem «CZEŚĆ I CHWAŁA BOHATEROM GRODNA 20-22.09.1939»

Kibice «Jagiellonii» Obrońcom Grodna

Duży transparent z napisem «CZEŚĆ I CHWAŁA BOHATEROM GRODNA 20-22.09.1939» z przekreślonymi sierpem i młotem wywiesili na trybunach, podczas meczu piłkarskiego między «Jagiellonią» (Białystok), a drużyną «Podbeskidzie» (Bielsko-Biała), białostoccy kibice.

Na znak pamięci o bohaterskich obrońcach polskiego Grodna we wrześniu 1939 roku, część kibiców z sektora, w którym został wywieszony transparent, włożyła koszulki z wizerunkiem Tadka Jasińskiego, 13-letniego, najmłodszego obrońcy Grodna, zakatowanego przez żołnierzy Czerwonej Armii.

Podczas meczu piłkarskiego z trybun było słychać skandowanie kibiców: «Cześć i chwała bohaterom!» oraz «Polskie Grodno, pamiętamy!»

IT-P

Pomoc dla świątyni

Kilkudziesięciu działaczy Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Grodnie i parafian z parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia na grodzieńskim Augustówku przybyło 27 września, na plac budowy kościoła parafialnego, aby posprzątać terytorium placu budowy i tym samym pomóc budowlańcom w budowie świątyni.



Zdjęcie pamiątkowe uczestników prac na placu budowy kościoła

Pracom grodzieńskich Polaków na Augustówku przewodniczyli prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz oraz p.o. prezesa Oddziału ZPB w Grodnie Janina Sołowicz.

Uzbrojeni w niezbędny sprzęt, dobre chęci i pracowite ręce grodzieńscy Polacy z entuzjazmem wzięli się za robienie porządku na placu budowy świątyni parafialnej, wznoszonej z inicjatywy kapelana ZPB, a zarazem miejscowego proboszcza, ks. Aleksandra Szemeta.

Dobrowolni pomocnicy wycięli przeszkadzające w pracy budowlańcom coraz bardziej rozrastające się i sięgające murów wznoszonej świątyni, zarośle krzewów, posprzątali śmieci oraz ułożyli w akuratne sterty cegłę, bezładnie leżącą na placu budowy.

– Związek Polaków wspiera tę budowę od samego początku. Już zachęcaliśmy ludzi o składanie darowizn na przyszły kościół, zamieszczaliśmy ogłoszenia i apele w mediach ZPB. Nie wszyscy jednak są w stanie wesprzeć budowę środkami finansowymi. Stąd pomysł, aby pomóc księdzu Aleksandrowi pracą fizyczną – tłumaczy idee sobotniej akcji Polaków na Augustówku prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

Ze swojej strony ponawiamy apel do wszystkich, kto dysponuje środkami, które chciałby wydać na szczytny i szlachetny cel, aby wsparli budowę kościoła Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia na grodzieńskim Augustówku.

Iness Todryk-Pisalnik

GŁOS
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Korekta: Danuta KARPOWICZ
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ

e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl

Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»